

# DUCHOWOŚĆ «PRAWDZIWEGO ŻYCIA W BOGU»

## Kilka refleksji mnicha, żyjącego klauzurowym kontemplacyjnym życiem modlitwy

Kiedy mnich po raz pierwszy przekracza klauzurę zwykle jest pełen zapału dla Boga i gotowy do wykonywania każdej pracy, jaka będzie mu w klasztorze zlecona. Widzi on te prace w kategoriach praktycznych. Rozumie, że jego służba nie polega na wchodzeniu w życie parafii i pomaganiu we wszystkich dobrych przedsięwzięciach podejmowanych przez konkretny kościół, ale dostrzega w swoim klasztorze praktyczne sprawy, które wymagają jego pracy: np. utrzymanie budynków, pomoc w gospodarstwie rolnym albo w ogrodzie, dbanie o księgozbiór, spełnianie obowiązków i udział we wszystkich potrzebnych pracach domowych. Zakłada on, że jego życie będzie polegało na spełnianiu tych praktycznych i widocznych prac wewnątrz klasztornej klauzury. Ale tam czeka na niego, i może on nie zdawać sobie z tego sprawy, aż sam nie stawi temu czoła: praca, zadanie, innej rangi: czujność, wytrwałość, wierność, kontemplacja i modlitwa, wyczekiwanie na Ducha Świętego, kiedy wydaje się, że wokół nic wielkiego się nie dzieje. W istocie mogłoby się nawet nieraz wydawać, że otoczenie zmierza w niewłaściwym kierunku, dąży wręcz do katastrofy. Mnich zaś ma za zadanie mocno trzymać się wiary oraz charyzmatu, jaki został mu powierzony i jaki ma kontynuować. Dla świata wykonywane przez niego zadania mogą nie być wcale żadną pracą. Nie będzie żadnej przesady w słowach przyglądających się mu, którzy powiedzą: „Nie robisz niczego! Powinieneś zająć się, czymś autentycznym”. Tymczasem to, co robi, to bardzo praktyczne duchowe zadania, wymagające wykonania z takim samym wysiłkiem, co przygotowanie posiłku, ścięcie trawy czy przygotowanie kaplicy na Eucharystię.

Może ktoś powie: „Dobrze, to naprawdę interesujące. Ale co w takim razie my, pozostający poza klasztorom, mamy do zrobienia?” Myślę, że to samo. Wszystko. Duchowość „Prawdziwego Życia w Bogu” jest to bowiem duchowość mnicha, ale przeznaczona dla każdego i osiągalna dla każdego, gdziekolwiek jest i w jakichkolwiek stanie żyje. Nawiązuje ona do tego, co mnisi robili na samym początku, przed siedemnastoma wiekami: wychodzili na pustynię, na poszukiwania. Spostreegli tam coś, ku czemu byli prowadzeni, do czego tęsknili, w czym pokładali nadzie-

ję. Znalazłszy tam Boga, spostrzegli, że droga ta nie jest przeznaczona tylko dla nich ani nawet nie jedynie dla wierzących, ale że Bóg jest dziedzictwem każdego człowieka.

Świadek wiary, żyjący w klasztorze, często nie jest doceniany dziś ani w Kościele, ani w świecie, podobnie nie docenia się „Prawdziwego Życia w Bogu”. Obserwujemy to stale. To, co Orędzia proponują, o czym informują, przez wielu jest oceniane jako zbyt trudne, by to realizować. Możemy spotkać się ze zdumieniem i niezrozumieniem, o ile nie z całkowitą wrogością, gdy próbujemy dawać świadectwo. Ale ponieważ staramy się być wytrwali, mocni w wierze i popieramy to, co według naszego rozeznania jest prawdziwe i prawe – możemy być spokojni. Kroczymy pewnie naprzód, bo Słowa Pana umacniają nas w wierze i pogłębiają nasze życie duchowe. Staje się ono bogatsze i bardziej stałe niż wcześniej, gdy oddawaliśmy się tylko pracy.

Przyjęcie „Prawdziwego Życia w Bogu” to nie jest pójście na łatwiznę ani nie jest to szukanie usprawiedliwienia dla braku sukcesu w świecie, to wskazanie prawdziwej drogi do chrześcijańskiej doskonałości. Jeżeli twoja grupa modlitewna nie tętni życiem tak, jak oczekiwałeś, jeżeli twoje życie modlitwy jest jak pustynia i jałowe, jeżeli twoje nadzieje i marzenia odnośnie do przyszłości są niewiele warte, jeżeli twoje wysiłki w pracy dla Boga nie przynoszą rezultatów, to nabierz otuchy. To dobra droga, jaka prowadziła już wielu idących przed tobą. Mów do nich, myśl o nich, podtrzymuj dialog z nimi, świętuj ich uroczystości, ciesz się ich towarzystwem, ich radą. Oni powiedzą ci, że to dobra droga. Idź nią dalej, postępuj naprzód. Dojdiesz w ten sposób do takiego zrozumienia i do takiej głębi, jak nigdy dotąd. Módl się, trwaj w wierze i karm się lekturą „Prawdziwego Życia w Bogu”. Chociaż jedno orędzie dziennie - jeżeli nie masz czasu na więcej i oczekuj na Niego. W Adwencie śpiewamy: „Choć wydaje się spóźnić, czekaj na Niego... On na pewno przyjdzie i nie spóźni się...” Gdy nic się nie dzieje i czujemy czasami jakiś niepokój i pragnienie, by opuścić głowę, nasz Pan pracuje w tym czasie w naszych sercach, przygotowując je na czas, który nadchodzi. Czas milczenia to czas, w którym Pan pracuje nad nami.

*brat Andrzej*